

Osobliwości Doliny Redy

Jesień mamy ładną. Drzewa się żółcą i czerwienią. Warto więc wybrać się do lasu i to mieszane, gdzie obok kolorowych liści znajdziemy zielone iglaki. Taka różnorodność roślin chyba najbardziej widoczna jest w lasach wejherowskich. Ponadto można tam spotkać wiele interesujących osobliwości, a i dojazd nie jest skomplikowany. Wystarczy wsiadnąć do pociągu i dotrzeć do Luzina, chyba że wybierzemy się własnym samochodem. Wówczas proponuję postój we wsi Kębłowo.





Kłobowo jest sporą wsią, gdy zamieszkuje ją prawie 2 tysiące osób. Jest ponadto dość rozległa, usytuowana po obu stronach głównej drogi wiodącej z Wejherowa do Łęborka i dalej aż do Szczecina. Od południa, zachodu i północy otoczona jest lasami, którymi dochodzi się do Doliny Rzeki Redy, na której w okresie międzywojennym przebiegała granica pomiędzy państwem polskim a Niemcami. Dalej granicę wytyczała rzeka Łeba. To w Kłobowie odbywała się odprawa celna na towary wwożone z Niemiec do Polski czy wywożone z Polski. Nie było to nowum, gdyż już pod koniec XVIII wieku we wsi pobierano myto za przejazd przez granicę prowincji.

Nic dziwnego, że Kłobowo nie było sobie zwykłą wsią. Ludzie mieszkali na tym terenie już

w czasach prehistorycznych. W XIV wieku była to wieś rycerska funkcjonująca na prawie magdeburskim. Jej położenie jest na tyle atrakcyjne, że od doby średniowiecza a po I wojnę światową znajdowała się w posiadaniu różnych możnych rodów, jak Luboccy, Czapscy, Przebendowscy czy von Platen. Z ostatnimi właścicielami Kłobowa wiążą się takie nazwiska, jak: Grönwald, Wolschon czy Schröder. To oni właśnie przez lata prowadzili wokół wsi gospodarkę leśną, dokonując interesujących nasadzeń. Dzisiaj po tych lasach można wędrować, zapoznając się z ich osobliwościami. Do najciekawszych zaliczają się wspaniałe okazy dwóch rodzajów liczących sobie około 450 lat, lip szacowanych na około 250 lat czy nieco młodszych, bo 200-letnich, buków albo klonów.

Niektórzy z mieszkańców Kłobowa byli na tyle związani z leśnymi terenami, że po śmierci chowano ich nie na wiejskim cmentarzu, lecz tworzone mogiły pomiędzy drzewami. Miejscowy leśniczy Krzysztof Bober wspomina o dwóch nazwiskach: Jan Zaraksa i Klara Grönwald. Niestety, groby zostały zniszczone, ale leśnicy starają się te miejsca w jakiś sposób upamiętnić, stawiając kamień z wyrytym napisem: „Cerpisko”, czyli cmentarzysko. Z pochówkami tymi często wiążą się niezwykle historie, jak chociażby ta opowiadająca o Wiktorze elewskim, rzadcy dobrzyń w niedalekim Barłominie.

Wróćmy jednak do Kłobowa, które w okresie międzywojennym znalazło się w granicach państwa polskiego. Otóż powstał tam ciekawy projekt stworzenia wzorcowego modelu miasta o nazwie „Pomorskie Miasto”, rozwijającego problem migracji ludności wiejskiej do dużych aglomeracji miejskich. Projekt upadł, bo zabrakło pieniędzy. Jedyną po nim pozostałą informacją jest informacja o profesorze Józefie Michale Chomińskim, polskim muzykologu, jednym z najwybitniejszych przedstawicieli polskiej humanistyki XX wieku, który często bywał w swojej willi w Kłobowie.

Z przewodników po Kaszubach o Kłobowie niczego się nie dowiemy, poza zdawkową informacją, że we wsi nigdy nie znajdował się młyn, po którym nie pozostało zbyt wiele. W innych źródłach występują wzmianki o funkcjonowaniu szkoły i to już w pierwszej połowie XIX wieku, a dokładnie od 1840 roku. Jej budynek został zaadaptowany na potrzeby mieszkalne. Podobnie stało się z siedzibą polskiej straży granicznej czy Poniatówki, małego osiedla wiejskiego, powstałego w okresie parcelacji ziem w latach 30. XX wieku. Za to do ciekawostek zalicza się fakt, że przez wieś przebiega stary trakt komunikacyjny wiodący z północy na południe, dzisiaj jest to ulica Rolnicza, funkcjonująca jako drugorzędna, gruntowa droga.

Jeśli ktoś będzie odczuwał niedosyt po spacerze po kłobowskim lesie, to może jeszcze odwiedzić arboretum przy siedzibie Nadleśnictwa Strzebielino w Luzinie. Rośnie tam między innymi dąb wyhodowany z ołdziej po wiconych przez papieża Jana Pawła II, posadzony w 2006 roku. Na razie jest małym drzewkiem, ale w przyszłości zastąpi pomniki przyrody z okolic Kłobowa.

Tekst i zdjęcia: Maria Giedz